

# N I E D Z I E Ł A



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		Za granicą:	
Rocznie . . . . .	3 zlr. 50 ct.	Rocznie . . . . .	8 mark.
Półrocznie . . . . .	1 " 75 "	Półrocznie . . . . .	4 "
Kwartalnie . . . . .	— " 90 "	Kwartalnie . . . . .	2 "

### Redakcja i Administracja

we Lwowie

W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

## Kościół św. Piotra w Rzymie.

(Ciąg dalszy\*).

Drugi kościół św. Piotra w Rzymie nazywa się *in carcere* t. j. *w więzieniu*. Jest to kościółek mały, urządzony w więzieniu *Mamertyńskim*. A cóż to jest więzienie Mamertyńskie? Jest to więzienie bardzo stare, bo wybudowane na lat około 600 przed Chrystusem Panem, — i bardzo straszne. Jest wymurwane z ogromnych głazów ciosowych i składa się z dwóch izb jedna nad drugą. Z wyższej izby do niższej dawniej nie było schodów; więźniów wpuszczano tam na sznurach przez wążki okrągły otwór. To niższe więzienie był to zatem istny loch; było tam ciemno, duszno, wilgotno. W tem niższym więzieniu św. Piotr i Paweł przebyli blisko 9 miesięcy, wtrąceni tam przez cesarza rzymskiego Nerona. Gdy tu byli, nawrócili dwóch dozorców tego więzienia, Processa i Martyniana, którzy później ponieśli także śmierć męczeńską dla Chrystusa Pana i zostali świętymi; Kościół św. obchodzi ich uroczystość dnia 2. Lipca (razem z uroczystością Nawiedzenia N. P. Maryi). Nawrócili święci Piotr i Paweł także czterdziestu towarzyszy więzienia. Gdy zaś w więzieniu nie było wody, by ich ochrzcić, wytrysło cudownie źródło przy kolumnie, do której św. Piotr był przykuty, tak, że św. Piotr mógł ich ochrzcić. To źródło bije

tam dotychczas, a żaden pielgrzym nie odchodzi ztąd, nie napiwszy się zeń wody.

Trzeci kościół św. Piotra w Rzymie nosi nazwę: *Kościół św. Piotra w okowach*. Historia tego kościoła jest taka. Wiadomo z dziejów apostołskich, że św. Piotr był więziony najprzód w Jerozolimie. Herod wrzucił go tam do więzienia. Dzieje apostołskie mówią wyraźnie, że tam był Piotr związany *dwoma łańcuchami*. Anioł oswobodził Piotra w sposób cudowny z tego więzienia Jerozolimskiego. Łańcuchy, którymi on tam był skuty, dostały się Chrześcijanom, a oni je przechowywali jako bardzo drogą pamiątkę. Około roku 452. Juwenalis, biskup Jerozolimski, darował te łańcuchy Eudoksyi, żonie cesarza Teodozjusza z Konstantynopola. Ona jeden z tych łańcuchów umieściła w Konstantynopolu w kościele, który uroczyście na ten cel zbudowała, — drugi zaś posłała córce swojej, także Eudoksyi, (matka i córka miały jedno imię), która była żoną cesarza Walentyniana, panującego w Rzymie. Ta tedy młodsza Eudoksyja w Rzymie dostawszy ten łańcuch, poszła pokazać papieżowi ówczesnemu św. Leonowi Wielkiemu. Papież nawzajem pokazał jej inny łańcuch, którym św. Piotr był okuty w Rzymie w więzieniu Mamertyńskim, wyżej opisanem. Gdy tedy Papież oba łańcuchy porównywał w obecności bardzo licznie zgromadzonego ludu, stało się, że łańcuchy cudownie tak się złączyły ze sobą, że się jednym stały łańcu-

\*) patrz Nr. 27.



chem. Papież i cesarzowa wspólnym nakładem zbudowali kościół wspaniały, w którym te łańcuchy są przechowywane. Kościół ten oczywiście od owego czasu bardzo wiele razy był przebudowywanym i odnawianym. Na pamiątkę endownego tego wydarzenia z okowami, obchodzi Kościół św. dnia 1. Sierpnia każdego roku uroczystość *św. Piotra w okowach*. Te okowy św. Piotra są 5—6 stóp długie i bardzo grube; muszą być bardzo ciężkie. Każdy pielgrzym może je oglądać w tym kościele św. Piotra w okowach. Pokazywanie ich odbywa się z pewną uroczystością; zakonnik ubrany w komżę, przy zapalonych świecach, otwiera szafeczkę kryjącą święte okowy. W zakrystyi tegoż kościoła można dostać małych łańcuszków żelaznych, zrobionych na podobieństwo

okowów św. Piotra. — W tym kościele jest także sławna ze swej piękności statua Mojżesza z białego marmuru, wykonana przez wspomnianego już malarza i rzeźbiarza Michała Anioła. Mojżesz w postawie siedzącej, rozgniewany na Żydów o ich częste wracanie się do bałwochwalstwa, jest tak dobrze wykonanym, że patrzącemu zdaje się prawie, że on wstanie albo przemówi. Powiadają, że sam mistrz, który go wykonał, przypatrując mu się potem, zachwycony własnem dziełem, trącił go w kolano, mówiąc: „mówże przecież“! — Jeszcze i to o tym kościele św. Piotra w okowach wspomnieć wypada, że świętej i sławnej pamięci Pius IX. papież, w nim przyjął konsekracyę biskupią d. 3. Czerwca r. 1827. (Dokończenie nastąpi).



### Władysław Ludwik Anczyc.

Choć dużo się mówi i pisze o potrzebie dopomagania ludowi naszemu do oświaty, to jednak mało się znajduje takich osób, któreby z zamiłowaniem i dobrą wolą pracowały dla dobra owego ludu, a w czynach swoich okazywały, że są szczeremi przyjaciółmi swego ludu. Dlatego też, jeżeli się gdzie trafi taki przyjaciel stanu włościańskiego, powinien lud nasz znać go i cenić jego zasługi, powinien mieć dla niego wdzięczność i uczcić pamięć zacnego człowieka, który z ni-

łości prawdziwej do braci swych z pod słomianej strzechy, czynił nieraz ofiarę ze swej pracy dla jego korzyści. Otóż do takich rzetelnych przyjaciół ludu wiejskiego należał ś. p. Władysław Anczyc, pisarz wielkiego talentu, zmarły lat temu trzy w Krakowie, to jest dnia 28. Lipca 1883 r.

Nieboszczyk w testamencie swoim objawił życzenie, że chce być pochowanym na ementarzu parafialnym przy kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu. Ale testament otwarto dopiero



po pogrzebie, więc pochowano go na cmentarzu Rakowickim; lecz przyjaciele jego życzliwi, aby choć w części życzeniu jego zadosyć uczynić, ze składek publicznych wmurowali w kościółku św. Salwatora tablicę marmurową na pamiątkę, z portretem nieboszczyka, której wizerunek podajemy tu czytelnikom.

Kościółek ów jest podobno jednym z najstarszych w Polsce, gdyż przerobiony został za staraniem jeszcze św. Wojciecha z dawnej pogańskiej świątyni i stoi na wyżynie za Krakowem na Zwierzyńcu i ma starą kazalnicę z kamienia, z której św. Wojciech miewał nauki do ludu.

Do parafii św. Salwatora czyli Zbawiciela, należą jeszcze dwie kaplice stojące nieopodal kościółka, jedna drewniana św. Małgorzaty, a druga zniszczona, na najwyższej górze koło Krakowa zwanej Sikornikiem, poświęcona jest św. Bronisławie, którą zbudowano w r. 1702 na tem miejscu, gdzie znaleziono zwłoki owej świętej. Niedaleko tej kaplicy, naród polski usypał swemi rękami wspaniałą kopiec dla bohatera swego, wielkiego wojownika i obrońcy ludu Tadeusza Kościuszki, który już o kilka mil od Krakowa widać zdaleka przy fortyfikacyach, jakie wznosił rząd austriacki.

Ale przypatrzmy się bliżej życiu ś. p. Władysława Anczyca, któremu również naród polski cześć oddał, kładąc tablicę na pamiątkę. Urodził się on w mieście Wilnie na Litwie d. 25. Listopada 1823 r. z rodziców Zygmunta Anczyca i Barbary z Krechowiczów. Dzieckiem będąc, przybył z rodzicami do Krakowa i tu uczęszczał do szkół. Rodzice będąc w ciężkiem położeniu, obmyślili dla niego zawód aptekarski, i on też nauki do tego potrzebne ukończył. Mimo to nie został aptekarzem, ale poświęcił się zawodowi pisarskiemu, szczególnie dla oświaty ludu. Powieści jego, a przeważnie sztuki ludowe dla przedstawienia w teatrze, zjednały mu wielką sławę i powodzenie, bo nikt tak nie znał wszystkich dobrych stron i wad wiejskiego ludu, jak ś. p. Anczyce. On z całego serca kochał tych ludzi pracujących ciężko na roli,

i chciał, żeby go też podnieść i umoralnić, chciał jego zgody z innymi stanami w kraju, chciał jego oświaty, aby przez nią czuł, że jest Polakiem i synem tej świętej ojczyzny polskiej, za którą tyle razy krew przelewał, w której się urodził sam i pochował kości ojców, dziadów i pradziadów swoich.

Jeżeli kiedy Czytelniku będziesz w większem mieście i dowiesz się, że tam w teatrze grają którą ze sztuk ś. p. Anczyca pod tytułem: „Chłopi arystokraci“, albo „Łobzowianie“ albo „Emigracya chłopska“, „Błązek opętany“, lub też wspaniała: „Kościuszkę pod Racławicami“, to odważ się kilka szóstek i idź na przedstawienie, a przekonasz się, jak to ś. p. Anczyce, opisując życie ludu, znał go na wskrós, jak dobrze mu życzył i chciał wykorzenie z niego złe narowy, które go trzymają w ciemności i niewoli.

Nastaly lata 1860 i 1862, a w Warszawie rozbudziło się życie narodowe polskie. Pospieszył tedy ś. p. Anczyce do Warszawy i tam obok innych prac, wydawał przez lat sześć, od r. 1861 do 1866, pismo dla ludu pod tytułem „Kmiotek“ które jeszcze długie lata pozostanie wzorem dla tych, którzy piszą dla ludu. Artykuły swoje podpisywał on zawsze jako Kazimierz Góralezyk i pod tem nazwiskiem znali go wszyscy chłopi z Królestwa Polskiego i szanowali go bardzo i czcili jako opiekuna i dobrodzieja swego. Napisał on także bardzo cenne książeczki: „Nauka o ziemi i świecie“, książeczka dla wiejskich dzieci, które już szkołę skończyły. „Dzieje Polski w 24 obrazach“, „Pijaństwo to zguba i nędza włościan“, „Księga najświetniejszych odkryć geograficznych“.

Nastaly w Królestwie Polskiem ciężkie czasy po powstaniu i ś. p. Anczyce w r. 1869 powrócił do Krakowa i znowu wziął się do ulubionej pracy dla ludu. Ciężkie było życie wtedy tego zacnego człowieka, bo jak wiadomo, praca pisarza u nas nie bardzo się opłaca, a cóż dopiero praca dla ludu, dlatego też musiał się imać różnej roboty w bankach i gdzie było można. Tu on napisał książkę dla ludu pod tytułem

## Zawcześnie.

Powieść.

(Dokończenie).

— Ha! myślę sobie, może to i lepiej. Pan niedługo przyjedzie, a jakbym głowę zaprzętał dziewczuchą, to służba poszłaby po djablemu. Kiedy nie, to nie! rzekłem postanawiając nie myśleć o tym trzpiocie. Gdzie tam, nie myśleć. Jakem tylko usłyszał jej głos, serce tłukło w piersiach tak okropnie, że mi się oddech tamował, kiedym ją zobaczył. Żebym był najsmutniejszym, smutek gdzieś odlatał daleko, a kiedy mnie przywitała tym miłym uśmiechem, byłem najszczęśliwszy. Sam nie wiedząc, durzyłem się w niej po uszy. Teraz już to sambym jej drzwi otworzył na rozcież, byle tylko chciała wejść do nas. Prosiłem, nie nie pomogło. Chciałem zająć do niej, nie pozwoliła.

— Pani w domu, nie można.

— Panno Józefo, ja bez panny żyć nie mogę, rzekłem raz, całując ją po rękach na schodach.

— E! nie wierzę, mężczyźni bałamuty. Pan Wincenty znajdzie sobie jak zechce inną, ja tam nie dla pana Wincentego. To mówiąc uciekła.

— Przyjechał pan i państwo, służba poszła zwykłym porządkiem i o romansach nie było co myśleć. Już jednak widać było moje takie przeznaczenie, żeby ta dziewczucha było mojem nieszczęściem, bo w parę dni po przyjeździe znowu mnie posłano z listem na górę. Pani nie było, a z panną Józefą siedział jakiś duży chłop ubrany z miejska, wyglądający na rzemieślnika. Kiedym wszedł, panna się zmieszła, ale wnet odzyskując przytomność, wyrzekła:

— Przedstawiam panu Wincentemu mojego brata.

Odetchnąłem swobodniej, bo mię ten jegomość przeraził. Dyabeł nie śpi, panna przystojna, konkurentów nie brak, a nuż to narzeczony? Oj! tąd ile razy tylko przyszedłem, za stawałem brata i ani myśleć o jakiej rozmowie.

Raz, pamiętam, było to we Wtorek, pan wyszedł wcześniej, korzystając z czasu, myk na górę. Wchodzę, nie ma nikogo, tylko w drugim pokoju słyhać rozmowę. Chrząknąłem. Wybiegła Józia jakaś zacerwieniona, z roztrąganym włosom. Zamknąwszy szczelnie drzwi, rzekła:

— Mojej pani zachciało się froterki, takem się zfatygowała, że aż koszula na mnie mokra.

— To ja pannie Józefie pomogę.

— Dziękuję panu Wincentemu, ale teraz wchodzić nie można.

— Słyszałem rozmowę.

— Zdawało się panu.

— Ej nie...

— Cóż mnie pan kłamstwo zadajesz. Wołałam na piekarza przez okno i koniec.

— Niechże się panna Józefa nie gniewa?

— Kiedy ja panu okazuję przyjaźń, kiedy ja pana przyjmuję jak mojego najlepszego znajomego, — rzekła zalewając się łzami.

— Ależ kochana panno Józefo, doprawdy nie chciałem cię obrazić.

Otóż z tego do owego, przyszło na to, że jej powiedziałem, jako ją tylko jedną miłuję z całego serca i chciałbym się z nią ożenić.

Panna rzuciła mi się na szyję i bardzo długo rozmawialiśmy ze sobą. Co tam było projektów, toby na wo-



„Sennik“, tu sławną sztukę pod napisem „Emigracya chłop-ska“, w której przedstawił żywo niedolę ludu udającego się szukać chleba w Ameryce, a którego kto nie chce, nie wyzskuje. Tu napisał i ułożył przesliczną sztukę „Kościuszko pod Raclawicami“, w której wszystko się odbywa tak samo, jak było przed laty, gdy sławny wódz Tadeusz Kościuszko sam ubrawszy się w sukmanę, powołał chłopów na obronę ojczyzny. Tutaj poznajemy owego włościanina Bartosza Głowackiego, który na czele kosynierów napadł na wojska rosyjskie pod Raclawicami, pobił je i zabrał 12 armat. — Mój mocny Boże, jak się jest w teatrze i patrzy na to wszystko, to aż dusza człowiekowi w piersiach rośnie z radości, jakto nasi włościanie potrafili dzielnie wojować i umierać za ojczyznę, oby chociaż ich dzieciom lepiej było na świecie.

Ostatnią jego pracą była sztuka „Jan III. Sobieski pod Wiedniem“, tak samo zajmująca i pouczająca. Dopiero w ostatnich latach życia, trochę pomyślności zaświeciło skołatanemu pracą i niedostatkiem ś. p. Anczycowi. Przyjaciele jego i życzliwi pomogli mu do założenia księgarni i drukarni w Krakowie, które pod jego zarządem rozwinęły się dobrze. Ale cóż z tego, kiedy już sił mu nie starczyło do używania tej pomyślności. Po napisaniu sztuki, „Jan III. pod Wiedniem“ czuł się coraz więcej chorym, wyjechał w góry dla odpoczynku, ale i to nie pomogło, bo wróciwszy do Krakowa w dniu 28. Lipca, przyjąwszy ostatnie Sakramenta, Bogu ducha oddał.

W codziennem życiu i obcowaniu z ludźmi był to człowiek dziwnie słodkiego i wesołego charakteru, otwarty, dla każdego usłużny, serdeczny i przyjacielski. Lubili go też wszyscy znajomi i szczerze opłakali śmierć jego. Pozostało po nim kilkoro jeszcze niedorosłych dzieci, z których jedna tylko córka jest zamężną za p. Władysławem Schmidtem współnikiem księgarni we Lwowie, pod firmą: Gubryniewicz i Schmidt.

Otóż takim był i takie życie ś. p. Władysława Anczyca,

którego portret znajduje się u góry na podanym tu rysunku. Zapamiętajcie sobie nasi Czytelnicy, tę wybitną twarz przyjaciela waszego, bo doprawdy nie wielu takich przyjaciół szczerych znaleźć możecie u nas, i westchnijcie czasem za jego duszę. U nas w Polsce praca nad oświatą ludu nie popłaca, jeżeli zatem nie mając żadnych widoków na zyski, oddają się jej niektórzy ludzie, to czynią to jedynie ze szczerzej miłości dla ubogich braci w sukmanie, więc niechże też za to mają z waszej strony uznanie i wdzięczność.

W jednym z najbliższych numerów „Niedzieli“ podamy w odcinku jedną z powiastek ś. p. Anczyca i zalecamy kupno do biblioteki Kółek rolniczych i Czytelnii jego dziełek, które mamy nadzieję, bardzo wam się spodobać.

## Sprawy krajowe.

Od początku ustanowienia władz serwitutowych, aż po koniec Czerwca 1886 r., zgłoszono 30.267 używalności podlegających postępowaniu według ces. patentu z dnia 5 lipca 1853 r. Z tych zgłoszono 25 używalności dopiero w ubiegłym półroczu. Ogólna liczba gmin i miejscowości, w których wykazano służebności, wynosi 5,418.

Z pomiędzy liczby zgłoszonych używalności, załatwiono do końca Czerwca 1886 r. 30.198 używalności, z których pozostaje w zawieszeniu 42, tak, że liczba ostatecznie już załatwionych używalności wynosi 30.156.

Z końcem Czerwca 1886 r. pozostało do załatwienia 69 używalności, z których jednak tylko 59 nie było jeszcze przedmiotem dochodzenia, gdyż co do 5 wydano przyrzeczenia przygotowawcze, a 5 było właśnie w toku.

Rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości z d. 9 lipca b. r. otworzony został sąd obwodowy w Sanoku, dla obrębu sądów powiatowych: Baligród, Bireza, Brzozów, Bukowsko, Lisko, Lechowiska, Rymanów, Sanok, Ustrzyki dolne, Dubiecko, które z okręgu sądu przemyskiego obwodowego

łowej skórze nie spisał. Dość, że przysięgliśmy sobie pobrać się jak najprędzej. A ponieważ panna Józefa miała, jak mówiła chwając się, kilkaset rubli u swojej pani i ja też uciulałem sobie także blisko trzysta, więc mieliśmy założyć sklepik po ślubie i żyć jak u Pana Boga za piecem.

Chodziłem tedy co wieczór na górę, i co wieczór wracałem do domu jeszcze bardziej rozkochany. Nie miałem się z czem ukrywać i byliśmy ze sobą jak brat ze siostrą. Przyrzekliśmy sobie, że się pobierzemy na św. Jana i zapowiedzi miały wyjść w Maju. Nie mówiłem jeszcze nic panu, ale już przygotowywałem się powoli do nowego stanu. Z Józią oglądaliśmy parę sklepików i jeden szczególnie nam się podobał. Było to na ulicy Nowogrodzkiej, komorne nie wielkie i pomieszczenie wyborne. Chciałem dać zadatek, ale mię powstrzymała Józia, mówiąc, że trzeba się namyśleć. Oddałem więc jej moją książkę z Kasy Oszczędności, w której złożone było 300 rubli. Józia szczerze ucałowała mię za zaufanie jakie do niej powziąłem. Brat bardzo często ją odwiedzał, ale zawsze wychodził, kiedy ja przyszedłem. Nie rozmawialiśmy prawie ze sobą. W ten sposób minął Kwiecień. Kiedy zbliżył się Maj, pan mój rzekł do mnie:

— Pojedziemy na parę tygodni w Podlaskie. Przygotuj się do drogi.

O małym nie zwaryował. Jakto? Mam jechać wtenczas, kiedy mię czeka taka śliczna żonka? Zawiadomiłem o tem Józję, ale ona przyjęła tę wiadomość bardzo wesoło. — Nie nie szkodzi, rzecze, dwa tygodnie wcześniej lub później, to drobnostka, ja tymczasem uszyję sobie wyprawę.

Pożegnaliśmy się bardzo czule kładąc na palce obrączki. Ja tak chciałem koniecznie, czemu nie opierała się bardzo

Józia. Bawiliśmy z panem w Podlaskiem, zamiast dwóch tygodni, trzy miesiące, a kiedy wróciłem do Warszawy, jużem nie zastał Józję.

— Jakto?

— Odprawiła się od pani i nikt nie wiedział co się z nią stało.

— A twoje pieniądze?

— Rzecz prosta, zabrała ze sobą.

— A co nie mówiłem, — zawołał ojciec.

— Czekałże. niech dopowie.

— Koniec niedaleki, moja matko, — rzekł Wicek. —

Przez sześć miesięcy chodziłem jak szalony. Nie szło mi tyle o pieniądze, ile o słowo dziewczyny. Opowiedziałem o wszystkim panu, a ten mię wysmiał.

— Tak frycowi bywa! — rzekł. — Dyabli wzięli pieniądze i głowę masz popsutą na zawsze.

— Oj co prawda, to prawda, myślę sobie. Ale poczekaj zwodnico, nie daruję. Im dłużej o niej myślałem, tem mię większa brała passya. Zdaje się, że gdyby teraz stanęła przed memi oczyma, tobym ją obił kijem. Rzuciłem służbę i błąkałem się jak człowiek niespełna rozumu.

Raz szedłem przez most, układając coraz nowe plany, gdy nagle spostrzegam coś podobnego do mojej Józji. W pierwszej chwili chciałem się rzucić na nią, jak wilk drapieżny, ale nie, pójdę za nią. Idziemy tedy. To ona, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Przeszła most, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, potem zwróciła w Aleję Jerozolimską, z alei skręca na Nowogrodzką i wchodzi do tego samego sklepiku co nam się tak podobał, a którego wówczas nie pozwoliła mi wynająć.



wyłączone zostają, tudzież dla obrębu nowo utworzonego sądu powiatowego w Dynowie.

**Rada miejska** we Lwowie uchwaliła jednogłośnie utworzyć z początkiem roku szkolnego 1886/7 samoistną szkołę cztero-klasową pospolitą z wykładem ruskim. Rządny prof. Wachnianin, wyraził z tego powodu imieniem reprezentacji ludu ruskiego uznanie dla Rady miejskiej i prezydenta.

**Kominy.** Z polecenia namiestnictwa rozesłały starostwa do gmin nakaz, aby we wszystkich chatach, które kominów nie mają, takowe zbudowane zostały w krótkim terminie, po którego upływie niedbali ostro karani będą.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### Kości jako nawóz.

Otrzymałmy listowne zapytanie od jednego z Czytelników naszego pisma *Niedzieli*, w jaki sposób używa się mączki kościanej na nawóz, ile jej się na ten cel bierze, pod jakie płody, i jak długo trwa skutek w roli z tego pognoju.

Przedewszystkiem musimy powiedzieć: że Redakcyja na podobne pytania bardzo chętnie odpowiada, ponieważ to pokazuje, że Czytelnicy mają do nas zaufanie i że pismo nasze radami swemi w praktyce oddać im może przysługi.

Kości stanowią dzielne użyźnienie gruntu i dla tego też poczynają na ten cel z każdym rokiem coraz być więcej używane, nawet w gospodarstwach włościańskich w Galicyi. W Królestwie Polskiem,

---

Ona we drzwi, ja za nią. Wchodzę i cóż widzę? Owego brata, który ją trzyma w pół. Wściekłość mię unosi, chwytam gwichty leżące na stole i uderzam niemi mniemanego braciszka. Co się dalej stało nie wiem, bo straciłem przytomność, dość, że otrzeźwiałem w więzieniu, skazano mię na trzy lata do fortecy za usiłowane morderstwo.

Wicek umilkł załamując ręce.

— A cóż się stało wreszcie?

— Co się stało? i wy mię o to pytacie, toż to jak na dłoni widoczne. Mniemany brat był już od dawna jej narzeczonym, mieli się pobrać, ale brakło im pieniędzy. Znaleźli tedy głupca, który dał się złudzić i za własne pieniądze dał chleb i majątek.

— I cóż myślisz teraz? — odrzekł ojciec.

— Przywdziać sukmanę i pracować choćby do urobienia rąk. Nie mam pociągu między państwo, zamiast ubierać się w surduty, potrzeba przedewszystkiem nam się uczyć być ludźmi. Głupiec, nieuk, czy w sukmanie, czy w surducie jednako wygląda. Zachciało mi się państwa, dostałem się do kozy, gdybym był te pieniądze użył na naukę, to byłbym chłopem jeszcze, a wieś miałaby ze mnie pożytek. Byłbym w siermiędze, ale miałbym czyste imię.

— Co prawda, to prawda; chłop i dosyć.

— Nie tatuniu, chłop zawsze człowiek, tylko niech korzysta z tego, że mu dano teraz sposób otrzymania oświaty. Wszyscy zazdrościmy surdutowym i co żywo przebieramy się w surdut, jakby ten surdut był już szczęściem na ziemi. Mówię to, co słyszałem od pana:

— Osły jesteście, wam nie surdutów, ale oświaty potrzeba!...

a jeszcze bardziej w sąsiednim nam Szlązku, oddawna już używają kości na nawóz, czemu nie można się dziwić, kto bowiem ich użycia raz spróbuje, chętnie już używa ich nadal, ponieważ go do tego zachęcają znaczne korzyści, jakie ten rodzaj pognoju wydaje. Oprócz tego są niekiedy takie pola, jak n. p. bardzo odległe od domu, położone w górach lub za rzeką i t. d., jednym słowem, gdzie trudno jest zwyczajny nawóz stajenny dla jego objętości dowozić, tam kości i z tego są dla gospodarza nadzwyczaj dogodne i korzystne, gdyż mu oszczędzają wiele furmanek, któreby musiał użyć pod wywóz obornika.

Kości na nawóz, ostrzegamy, że najlepiej kupować wprost w fabryce, a strzedz się bardzo od pośredników, czyli handlarzy, którzy często są ludźmi bez sumienia, i fałszują mąkę z kości, używaną na nawóz, przymieszując różnych ziemi i piasków, co na oko stanowić może bardzo podobną mieszaninę do kości, ale w użyciu nie przynosi skutku. Jakże go zaś może przynieść, kiedy jak się z wielu przypadków na przykład w Niemczech pokazało, to sprzedano gospodarzowi niby kości na nawóz 100 kilo, w których 10 lub 8 zaledwie było kilo kości, a resztę bez wartości domieszany piasek. Zawód to przykry dla rolnika, który narzeka, że wydał pieniądze na kupno kości na nawóz, a one mu żadnego pożytku nie przyniosły. Jakże go zaś przynieść miały, skoro zamiast kości, był piasek. Oszustwem żyjący handlarze zwykle w taki sposób zwabiają gospodarzy, nieznających się na rzeczy, że im o kilka lub kilkanaście centów taniej sprzedają te niby koście, jak fabryka, i ludźmi tem nieznającego się gospodarza, że dla tego tak tanio sprzedają kości, bo się kontentują mniejszym zarobkiem, aby tylko mieć za to odbył większy. Na to trzeba odpowiedzieć: gdybyś kości nie sfałszował przymieszaniem piasku mój kupecze, tobyś ich nie mógł taniej, jak sama fabryka, sprzedawać.

Niesumienni handlarze na najrozmaitsze sposoby biorą się, aby tylko sprzedać swój pofałszowany towar, i tak: Pokazują worek z kośćmi zawiązany i opieczętowany w fabryce i wtedy mówią: „Patrzcie, oto w tem worku jest cetrnar kości, tak jak go w fabryce do worka odmierzono i zapieczętowano. Prawda, pieczęć nienaruszona; bo też oszust z boku worek zręcznie rozpruł, kości czyste wysypał, a na ich miejsce dał mieszaninę głównie z piasku złożoną i dopiero tak worek zręcznie zeszył, że tego ani poznać można.

Kto zatem niechce nadaremnie swych pieniędzy wyrzucać, ten najlepiej zrobi, jeżeli kości na nawóz u handlarzy nie będzie kupował, a wprost w fabryce, bo wtedy niedozna zawodu.

Dla właściwego i z korzyścią użycia kości na nawóz, potrzeba:

1. Aby kości były o ile można miało sproszkowane, ponieważ inaczej potrzebaby lat całych, nim-



by rozrzucone po roli, zgnieć mogły i pójść na pożytek zasianych roślin, a przez to na korzyść gospodarza. Roślina bowiem swoimi korzonkami, nie tak jak zwierzę, dajmy na to pies, gryzie kości, lecz je wsysa w siebie, a aby to mogła skutecznie, kości muszą wprzód zgnieć najzupełniej i dojść do takiego rozkładu, żeby się w wodzie tak mogły rozpuścić bez śladu, jak kawałek soli lub cukru. Tylko bowiem w takim stanie płynnym rośliny mogą kości korzonkami swemi wciągnąć i przez to urodzajem obfitszym obdarzyć rolnika. To stosuje się nie tylko do kości, ale i do wszystkich nawozów, jak na przykład między innymi zarówno też i do gnoju zwierzęcego. Zład też pochodzi, że wszelkie nawozy sztuczne jak kości, czy naturalne jak gnoj, skutkują w roli przez lat kilka, ponieważ w pierwszym roku po wywiezieniu na rolę, nigdy tak w całkowitości nie ulegną rozkładowi, czyli nie zgniją, żeby aż mogły się rozpuścić w wodzie i być w tym stanie przez korzenie roślin wssane. To więc z nawozu, co w pierwszym roku nie zgniło w zupełności, pozostaje na rok drugi w zapasie w ziemi; co zaś nie zgnije w drugim roku jeszcze, pozostaje na rok trzeci i t. d. Gospodarzowi jednak zwłaszcza przy kupnem użyźnieniu o to chodzić powinno, aby jak tu kości, wydało mu jak największą korzyść w roku pierwszym zaraz, a to, aby mu się wydatek pieniędzy powrócił z nadatkiem. Okoliczność tę trzeba dobrze znać i zrozumieć, ponieważ kości jakie sprzedają się na nawóz są różnej grubości, są bowiem takiej wielkości, jak ziarna zbożowe, jak kasza i jak mąka. Otóż czem są grubsze, tem są tańsze, gdyż koście trudne są do tłuczenia, ale za to i wolniej skutkujące w roli. Czem zaś są mielsze, tem droższe, bo ich tłuczenie więcej kosztuje, ale też za to, ponieważ w takim stanie lepiej i zupełnie ulegają rozkładowi czyli zgniciu, więc też zaraz w pierwszym roku znacznieszą korzyść przez powiększenie urodzaju przynoszą. Z tego też powodu gospodarze przed wywiezieniem kości, na pole robią z niemi jeszcze w domu pewną przeróbkę, o czem później powiemy, a to aby je tem bardziej usposobić do prędszego gnicia, a przez to mieć i korzyść z nich prędszą i większą zaraz w pierwszym roku.

(C. d. n.)

## ZE ŚWIATA.

Jak! olwiek letnie miesiące nazywają w polityce czasem odpoczynku, jednakże sprawy publiczne nieodpoczywają, i wypadki, chociaż wolniej, zawsze jednak posuwają się naprzód.

**W Anglii** najbliższa przyszłość dość smutno się zapowiada. Wiadomo, że obecne ministeryum, którego naczelnikiem jest Gladston, chciało nadać Irlandyi obszerne samorząd. Parlament jednak projekt ten odrzucił, Gladston więc rozwiązał parlament i rozpiął nowe wybory, mając nadzieję, że w nowym parlamencie zyska więcej zwolenników dla swojej polityki. Wybory te jednak, w tych dniach ukończone, wypadły dla niego niepomysłnie, wskutek czego Gladston z całym ministeryum ustępuje, nie czekając nawet zebrania się parlamentu. Tym sposobem do władzy w Anglii przyjdzie inne ministeryum, nieprzyjazne Irlandyi, a Irlandczycy grożą,

że w takim razie wypowiedzą Anglii wojnę na śmierć i życie, jak to już się działo kilka lat temu, gdy pod gmachy publiczne w Londynie podkładano dynamit, i gdy nikt nie był pewny swego życia.

**W Belgii**, gdzie mnóstwo jest fabryk, robotnicy ciągle się burzą, żądając większej zapłaty i zmniejszenia godzin pracy, i tam więc nie ma spokoju.

**We Francyi** po uspokojeniu się nieco opinii w sprawie wydalania książąt, mających pretensye do francuskiego tronu, uwaga ogółu zwróconą jest na nowego ministra wojny, jenerała Bulanżera. Ma to być człowiek odważny i energiczny, który w krótkim czasie zjednał sobie sympatyę i popularność wśród publiczności i armii, głównie tem, że otwarcie oświadczył się za polityką, mającą na celu odebranie Niemcom prowincyi, zabranych Francyi podczas ostatniej wojny francusko-niemieckiej.

**Z Niemiec** rozpisują się o podróży cesarza Wilhelma, który już przybył do Gastein, oraz donoszą o mającym nastąpić w początkach Sierpnia zjeździe ks. Bismarka z austriackim ministrem spraw zagranicznych hr. Kalnokym, któremu to zjazdowi przypisują wielką doniesłość polityczną. Zresztą wydalania Polaków z Prus nie ustają, a liczba rodzin polskich dotkniętych banicją i przybyłych do jednej tylko Galicyi, wynosi już blisko tysiąc.

**Z Poznania** nadeszła smutna wiadomość, że d. 15 bm. zmarł tamże Ignacy Łyskowski, dzielny obrońca sprawy polskiej i religii katolickiej w sejmie pruskim. Śp. Ignacy Łyskowski posiadał dobra ziemskie w Poznańskim, był długoletnim posłem do parlamentu pruskiego, prezesem Towarzystwa naukowego w Toruniu i członkiem komitetu wyborczego na Prusy zachodnie. Już w r. 1848 bronił razem z biskupem Janiszewskim i śp. Niegolewskim sprawy narodowej, jako poseł w parlamencie. Był on również znakomitym rolnikiem, a doświadczenia swoje wydrukował w książce pod tytułem „Gospodarz“, która uważana jest za doskonały przewodnik rolniczy, z którego się wiele najlepszy gospodarz nauczyć może. Życie śp. Ignacego Łyskowskiego może służyć za przykład jak żyć i pracować należy dla Ojczyzny, tak w życiu publicznem, jak i na roli. Zmarł w 66 roku życia Cześć jego pamięci i spokój jego duszy!

## Nowiny z kraju.

**Piszą w „Czasie“ z Krakowa.** Wypadki pokąsania przez psy o wściekłą podejrzane, zdarzają się dość często w naszym mieście. Temi dniami na Półwsiu Zwierzynieckim o godzinie 4-tej zrana znowu pokąsał pies taki dzieci i inne psy, a dopiero po dwóch godzinach zabitym został przez żołnierzy policyjnych na Błoniach. Pies ten przybłąkał się do miasta z okolicznych wsi, gdzie właścianie trzymają psy na łańcuchach w czasie upałów przez dzień cały, a wyszedłszy w pole do roboty, zostawiają psa bez pożywienia i bez wody. Wobec tego wszelkie środki ostrożności przez Magistrat wydane i przestrzegane, nie odniosą pożądanego skutku, jeżeli równocześnie żandarmerya po wsiach, nie zajmie się, obok tylu innych, i tą sprawą, z całą znaną dobrze energią, pouczając właścianie o koniecznej potrzebie opieki nad psami w czasie upałów, i pilnując, by właścianie nie dręczyli psów w sposób wyżej wskazany. Poruszamy tu tę sprawę w ten sposób, uciekając się do doświadczonej pomocy żandarmeryi, pewni, że pan rotmistrz Indra, który potrafi pracą swoją i energią utrzymać zawsze żandarmeryę na wysokości zadania, nie odmówi swej pomocy i w tej sprawie, gdzie chodzi o tak straszne następstwa dla zdrowia i bezpieczeństwa ludzi, i zarządzi w krótkiej drodze co uzna za potrzebne.

**Niszczyciel ziemiopłodów.** Z Bochni odbieramy wiadomość, że w wielu miejscowościach tamtejszego powiatu poja-



wił się owad ziemny, zwany „zmiarka“ (*chlorops taeniopus*), który wyrządza dotkliwie spustoszenia w ziemiopłodach. Likwidację straty rolników zarządzono.

**Kraków.** Ks. Biskup Dunajewski utworzył komitet, który się zająć ma restauracją katedry na Wawelu.

— **Krakowski Wydział powiatowy** zaopatrzył już połowę gmin swego powiatu w sikawki cylindrowe z fabryki M. Peterseima, drugą zaś połowę zaopatrzy w następnych latach. Dalej nakazał wszystkim gminom, aby właściciele domów posiadali ręczne przyrządy ratunkowe. Ażeby się nacznie przekonać o działalności sikawek pompowych i o użyteczności innych przyrządów ratunkowych w gminach, oraz celem pouczenia mieszkańców gmin o praktycznym używaniu sikawek i innych przyrządów ratunkowych, a wreszcie w celu zachęcenia i zaprowadzenia w gminach wiejskich straży pożarnych, Wydział powiatowy wysłał sekretarza swego p. Stefczyka i kapitana straży ogniowej Gajdzicza, którzy od kilku dni w tym celu objeżdżają gminy.

**Z Mościsk** donoszą, że w bieżącym roku szkolnym zaprowadzono w tamtejszej szkole zamiast nauki niedzielnej, naukę wieczorną. Nauka ta rozpoczęła się w październiku; uczniów zapisanych i uczęszczających było 83. Nauki udzielano 3 razy w tygodniu w godzinach wieczornych, w zimie od 6 do 8, a w lecie od 7 do 9. Udział w tej nauce brali wszyscy nauczyciele miejscowi wspólnie z kierownikiem szkoły i katechetą. — Staraniem nauczycieli będzie, jak w roku bieżącym, tak i na przyszłość kłaść przy każdej sposobności nacisk na przyszły praktyczny zawód uczniów i wpływać na umoralnienie tychże, co jest niezbędnem dla nich, jako przyszłych rzemieślników, przemysłowców lub rolników. Ponieważ szkoły ludowe, małomiasteczkowe i wiejskie w trudniejszych warunkach się obracają, wskutek czego nie można w nich zaprowadzić szkół przemysłowych na wzór, jak w większych miastach, przeto pożądaną a wielce pożyteczną byłoby rzeczą, aby każda szkoła zaprowadziła u siebie naukę wieczorną, ze względu na jej wielkie korzyści a stosunkowo nader małe wydatki, jakie zaprowadzenie tej nauki za sobą pociąga.

**Rada miejska w Mielcu** przychyliła się do prośby straży ochotniczej ogniowej o udzielenie jej bezprocentowej pożyczki 400 złr. na budowę strażnicy. Pożyczka ta będzie spłacalną w 4 rocznych ratach, a raczej strącaną z corocznej remuneracji. Dalej uchwaliła Rada na propozycję naczelnika straży ogniowej zaprowadzić nocną wartę, kolejno z domów na każdej ulicy po jednemu, którąby policyjanci, sprawujący wspólnie z jednym strażakiem patrol nocną, co godzina kontrolowali.

**Kołomyja.** Na posiedzenie *Rady miejskiej* przybył osobiście prezes Rady powiatowej p. Jasiński, i zabrawszy głos w sprawie utworzenia osobnego oddziału straży ogniowej miejskiej i ochotniczej, napominał i prosił o ścisłe przestrzeganie policyi budowlanej i ogniowej, wreszcie oświadczył, iż otrzymał od Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 200 zł. na zakupienie jednej sikawki nowego systemu dla miasta. Nad wnioskiem p. prezesa rozwinęła się szeroka dyskusya, zakończona niestety odłożeniem tej sprawy do najbliższego posiedzenia.

**Regulacja górskich potoków.** Inżynierowie Wydziału krajowego, pp. Kędzior i Sikorski powrócili już z wycieczki naukowej na Śląsk i do krajów Alpejskich, gdzie oglądali regulację rzek, zabudowanie potoków górskich itd. W tej podróży nagromadzili bogaty zapas dat i materiałów, odnoszących się do tego przedmiotu, i zajmą się opracowaniem memoriału.

**Brody.** Członkami *Rady powiatowej* z większych posiadłości wybrani zostali pp. Antoni Garapich, przełożony obszar dwor., i Ferranty hr. Oldi, właściciel dóbr.

**Bochnia.** Członkiem *Rady powiatowej* z miast wybrany został p. Franciszek Sawicki, sędzia pow.

**Gorlice.** Do *Rady powiatowej* wybrani zostali pp. Józef Olszewski, właśc. dóbr, i Rudolf Wittig, przełożony obszaru dworskiego.

**W Nanowej** pow. liskiego w lasach kameralnych rozmnożyły się dziki w sposób przerażający. Ludzie nocują nieustannie w polu przy kartoflach, palą ogień, krzyczą, dzwonią, a wszystko to nie pomaga. Dziki spłoszone w jednym miejscu, przenoszą się na drugie i ryją najspokojniej. Tak się już przyzwyczaili do ludzi, że podchodzą do bud i ognia. Pojedyncze gminy, dotknięte tą klęską, wniosły prośbę do zarządu domen i lasów o zarządzenie obławy.

**W kopalni oleju skalnego J. Znamirowskiego** w Męcinie wielkiej, pow. gorlickiego, dnia 13 b. m. udusili się nagromadzonemi w szybie gazami robotnicy Józef Woźniak i Tomasz Lachmanek. Przeciw winnym zaniedbania przepisanych środków ostrożności, wdrożono postępowanie sądowo-karne.

**Wskutek ukąszenia przez niedźwiadka** w twarz, umarł w tych dniach naczelnik gminy Podwerbee, powiatu horodeńskiego, Michał Hrywnak.

**Pies wściekły.** Dnia 12 b. m. pojawił się w Strzyżowie pies wściekły i przebiegając przez Żarnowę, Glinik, Nowawieś, Zgłobień, Bziankę, Przybyszówkę i Bratkowice, pokąsał 8 ludzi i wielką ilość psów i bydła. Troje nieszczęśliwych, pochodzących ze Zgłobnia, wysłała starostwo na klinikę do Wiednia. Towarzyszyć im będzie dr. Drobner. Psa zabito w Bratkowicach.

## Rozmaitości.

**Gdyby to tak u nas było.** „Orędownik“, pismo wychodzące w Poznaniu umieszcza korespondencję pewnego urzędnika Polaka, przeniesionego w głąb Niemiec. Opisuje on zwyczaj miejscowości, w której się obecnie znajduje (nie wymieniając zresztą jej nazwiska), w następujący sposób:

„Oblicze ziemi i ludu, zwyczaje i sposób życia, wielce odmienne są od naszych.

Każda pięćdziesiąta część jest tam zużytkowaną i przymuszoną stokrotny owoc przynosić. Chwastu, krzaków dzikich za pięniądze nie znalazłbyś, mógłbyś się zakładać o to.

Gospodarstwo rolne skierowane jest głównie na chów inwentarza. Lud jest pracowity, właściciele, rodzina właściciela pracują pospólnie ze sługami. Więc n. p. córki właściciela ziemi z rana pospólnie z dziewczkami idą do doju, i do wszelkiej roboty, po południu albo ku wieczorowi zasiadają do fortepianu, do książki, do malarstwa itp. Podobnie i młodzież męzka nie jest bez dobrego wykształcenia, chociaż pracuje pospólnie w roli albo w rzemiośle.

Sług tam w ogóle nie wiele, gdyż gospodarstwa są mniejsze, takie, że każdy właściciel sam wszystko obrobi.

Ziemia jest droga, 300 marek za morgę to najniższa cena — ale też nikt inaczej nie kupuje, jak za gotówkę całą. Praca droga jest, gdyż robotnik rzadki i oprócz żniw, rzadko potrzebny. Natomiast produkta ziemi i wyroby przemysłu są tanie (n. p. funt wyborowego masła po 60, 70 fenygów). Żona wspomnianego urzędnika nie mogła się wydziwić taniości materii na ubiór i innych towarów sklepowych. Pochodzi to ztąd, że mają wszystko z pierwszej ręki i zbliska, podczas gdy u nas koszt transportu dalekiego i pośrednicy, przez których ręce towary przychodzą do nas, powiększają ceny.

Co do obyczajów, zauważył urzędnik nasz, że tam ludzie czują się zupełnie na równi pomiędzy sobą, tak parobek, jak jego chlebobawca.

Czapki nie zdejmują, ani się kłaniają jeden drugiemu, w ogóle jeden dla drugiego obojętny zgola.

Złodziejstwa, poszkodowania jakiegokolwiek, bijatyki, ani przekleństwa nie są tam znane. Na cały powiat jest tam czterech żandarmów.

Więc n. p. konia nikt tam batem nie uderzy, a jeżeli potrzeba go pokierować, napędzić, wtedy woźulca schodzi z woza i sam wóz albo konia popycha, nakręca tak długo, aż go zniewoli“.



**Czem się trudnią żydzi?** Polacy więcej może, niż jakibądź inny naród, mają dziwną jakąś słabość do żydów. Chłop polski u nikogo chętniej nie kupuje, jak u żyda; — mieszczanin po pomoc idzie do żyda; szlachcic kiedy potrzebuje rady w interesach pieniężnych, a czasem może i pomocy, przywołuje usłużnego żydka faktora. Słowem, żyd — pełni u nas urząd ministra skarbu, sprawiedliwości, oświaty i t. d. i t. d.

I w istocie są oni bardzo przebiegli i sprytni, ale też tego sprytu bardzo często używają i wszystkie najszkodliwsze, najbrzydsze zajęcia z pewnością w rękach są żydowskich. Jednym z takich zajęć, jest wabienie i wywożenie dziewcząt z Europy do Ameryki i sprzedawanie ich tam domom publicznym. Pewien dziennik ogłosił całą listę takich żydów, przeważnie pochodzących z Galicji. Oto jest ta lista. Podajemy ją, ażeby i nasze urzędy policyjne zwróciły baczne oko na te haniebne szachry żydowskie z dziewczętami chrześcijańskimi.

1) Izrael Klopfer, rodem z Bukowiny. Zaopatrzony w rozmaite dokumenta.

2) Leib Greif z Drohobycza w Galicji. Jeździ pod nazwiskiem Startha. (Uwięziony w Bordeaux we Francji.)

3) Józef Katz z Żurawicy w Galicji; ma na zawołanie austriackie, włoskie, brazylijskie i tureckie legitymacye.

4) Maurycy Keiffer z Kołomyi w Galicji.

5) Łazarz Goldenburg z Rosji. Ma angielskie i tureckie legitymacye.

6) Karol Rok z Czerniowiec w Galicji.

7) Jakób Salamowicz z Rumunii.

8) Jan Sallowich z Bukaresztu w Rumunii. Chwilowo przebywa wraz ze siostrą swą Matyldą w Europie i łowi dziewczęta. Siedział przed 3 laty w Bordeaux we więzieniu, skazany za brzydki swój postęp.

9) Maurycy Goldberg ze Lwowa, posiada najrozmaitsze papiery legitymacyjne.

10) Jakób Goldstein z Galicji. Podróżuje niby to w interesach handlowych, lecz rzeczywistym celem jego podróży jest łowienie dziewczyn, które później w Buenos Ayres do domów nierządnych sprzedaje. W tym samym celu podróżuje żona jego Rebekka, której dwie siostry mieszkają we Lwowie i tam dziewczęta werbują. Jedna z tych imości zowie się Eune Stark, druga Estel Seidenwurm i mieszkają we Lwowie na ulicy Owocowej nr. 10.

11) Maurycy Schoener z Galicji.

12) Łazarz Schwarz, przybywa co 3 lub 4 miesiące do Europy; w styczniu był w Mylhubie. Jeździ pod fałszywym nazwiskiem Prim.

13) Dawid Stein z Konstantynopola.

14) Józef Goldfeld z Rosji — trudni się swem rzemiosłem od 1872 r. Zwykle ma angielski paszport z Kalkuty.

15) Nanon Terniawski z Rosji.

16) Piotr i Anna Auster z Rumelii.

Najczęściej przewożą zbrodniarze ci ofiary swoje do portów w Marsylii, Bordeaux, Hawru, Southampton, Liwopolu, Londynu, Antwerpii, czasem też do Hamburga i Bremerhafen. Miejscem ich niecnego polowania jest Austria, Węgry, Galicja, Niemcy i Szwajcarya.

**Rozruchy przeciwydowskie** wybuchły w sam dzień Bożego Ciała, w miasteczku dolhynowia, w guberni wileńskiej. Przyczyną tego było zamordowanie 13-letniego chłopca przez niewiadomych dotychczas zbrodniarzy. Ciało jego znaleziono w lesie, okryte stukilkudziesięciu ranami. Tajemnicza ta zbrodnia wywołała w okolicy obrzenie ogólne. Lud zabobonny, który ślepo w to wierzy, iż żydzi potrzebują krwi chrześcijańskiej do mecy, oraz do mazania nią oczu noworodkom, całą tę zbrodnię zwałił na żydów. W dzień Bożego Ciała, w który przypadał odpust i doroczny jarmark w Dolhynowie, rozpoczęła się bijatyka; rzucono się na domy żydowskie, niszcząc i rojąc wszystko. Z ludzi kilka osób podobno śmierć poniosło, a 23 jest rannych. Mieszczani i proboszcz dolhynowski, którzy chcieli stanąć w obronie żydów, musieli odstąpić, tak wielkie było w zburzenie wśród ludu. Po zaburzeniach przyszło do Dolhynowa wojsko z wicegubernatorem i rozpoczęło się śledztwo. Wielu jest uwięzionych.

**Podatek zbytowy.** Od 13. b. m. obowiązywać zaczął w Warszawie podatek gminny od osób prywatnych, trzymających konie powozowe lub wierzchowe po 6 rubli od konia. Gmina spodziewa się otrzymać około 13.000 rubli rocznego dochodu.

**Kiedy rodzą się byczki, a kiedy cieliczki.** Br. Peers w Brügge przekonał się z długoletniego doświadczenia swego, że w przeważnej przynajmniej części krowy przypuszczane do bałaja przed dojeniem, z pełnym wymieniem, dawały cieliczki; puszczone zaś z próżnym wymieniem, czyli po dojeniu, rodziły byczki.

## ZAGADKA.

Jeden pędzi do góry,  
Pchany ręką człowieka,  
Drugi, wysoko, w chmury,  
Przed człowiekiem ucieka.  
Jedno, z pięciu liter słowo,  
A znaczy i to i owo.

## W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence

rozpoczyna się rok szkolny dnia 1. Września. Zgłoszenia o przyjęcie uczniów nadsyłać można bezzwłocznie do Dyrekcyi szkoły. Kandydat winien ułowodnić że ukończył przynajmniej szkołę ludową i rok szesnasty życia. Całe utrzymanie roczne ucznia (wikt, mieszkanie, ubranie i pranie) kosztuje 150 złr. w. a. Ubodzy mogą uzyskać przyjęcie bezpłatne. Bliższych wyjaśnień udziela

(2-1-3)

**Dyrekcya szkoły.**

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi															
	Kraków		Lwów		Tarnopol		Jarosław		Przemysł		Rzeszów		Tarnów			
	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do		
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	biała . . . . .	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	żółta . . . . .	—	—	—	—	7 50	8 30	7	—	8	—	7 50	8 50	8	—	8 50
	czerwona . . . . .	8 50	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto . . . . .	6 75	7 15	5 75	6 30	6	—	—	—	6	—	6 35	6 25	—	—	5	—
Jęczmień . . . . .	6 25	7 25	5 50	6	—	5 50	5 75	5 50	7	—	5 50	6	—	6	—	6 30
Owies . . . . .	7 25	7 81	6	—	6 25	6 25	6 50	6 50	—	—	6 25	—	—	3 40	3 60	—
Kukurudza . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch . . . . .	8 75	10 50	6	—	9	—	6	—	8	—	6	—	9	—	6	—
Tatarka . . . . .	8 75	9 75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	8	—
Proso . . . . .	6	—	7 50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5 80
Koniczyna	czerwona . . . . .	—	—	—	—	25	—	36	—	25	—	30	—	25	—	30
	biała . . . . .	—	—	—	—	25	—	30	—	25	—	30	—	25	—	30

6% Listy Zast. Banku Włoc. za 100 żądają 54 dają —.

5% " " " " " 100 " 50 " —.

dowozów podczas żniw.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płać 1 zł. 22 ct.

W ogóle ruch na targach zbożowych: słaby, z powodu małych